Nr. 15 WARSZAWA, DNIA 9 KWIETNIA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Chrystus Pan na Górze Oliwnej gotuje się do najwyższej ofiary z życia. By odkupić rodzaj ludzki. By dać przykład Miłości nieprzebranej, wszystko zło zwyciężającej. Wpatrzmy się w Pana Jezusa.

WSZYSTKIM ZWIĄZKOWCOM, PRZYJACIOŁOM RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO I JEGO PRZECIWNIKOM ORAZ CZYTELNIKOM SIEWU ŚLEMY SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA. NIECH WSZYSTKICH ZBLIŻY I ZBRATA WSTAJĄCA BOŻA MIŁOŚĆ. POLSKA PRZYKŁADEM DLA ŚWIATA, GDY JEDNO LUDZI ZŁĄCZYŁO.

ZARZĄD GŁÓWNY
CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI
REDAKCJA SIEWU MŁODEJ WSI

ZMARTWYCHWSTANIE

Na święta każdy przywdziewa najlepszy strój. I nie tak, jak na zwykłą niedzielę. Dziś powstrzymujemy się od poważniejszych robót, dając w ten sposób wyróżnienie tego pamiątkowego dla świata chrześcijańskiego dnia. Wszyscy z utęsknieniem wyglądają świtania wielkanocnego, przygotowując się na duchu i na ciele. Młodzi i starzy odbywają spowiedź, przyjmują sakrament św. Komunii i oddają się pokucie, żeby dusza była czysta na ten wielki dzień. Zewnętrznie się też przygotowujemy. Zrzucają ludzie stare, ciężkie ubrania zimowe, a wkładają nowe, świeże. Słowem odradzają się moralnie i fizycznie.

Dlaczego to tak wyróżniamy Święta Wielkanocne? Bo stanowią one świadectwo zwycięstwa Prawdy i Dobra nad obłudą i przemocą. W tym dniu bowiem Chrystus Pan sponiewierany, fałszywie osądzony przez kapłanów, przez tych faryzeuszów, ukrzyżowany na śmierć, potrafił mocą Swoją zmartwychwstać, by dać dowód, że zwycięża Prawda.

Oni myśleli, że obłuda, kłamstwo i pozorna służba Bogu wystarczy. Nie umieli udowodnić słuszności głoszonych przez siebie zasad, nie potrafili obronić swojej postawy. Gdy się pojawił Chrystus i wyrzekł słowa, że „po czynach poznacie ich samych, przelękli się faryzeusze i postanowili go zgładzić. Jego prawdziwie wzniosłe idee stały się dla nich niebezpieczne. Użyli przeto podstępu, oskarżyli niewinnego przed Piłatem, który umył ręce, oświadczając, że nie znajduje w nim winy. Wówczas oni krzyczeli „ukrzyżuj Go ukrzyżuj, kew Jego na nas i na syny nasze"... Pomylili się, bo przez ukrzyżowanie i fałszywe oskarżenie zrobili sławę nowej idei miłości, braterstwa i sprawiedliwości. A idea ta przewróciła cały świat i zmieniła go zupełnie.

Jeśli kiedy, to dzisiaj właśnie, kiedy panoszy się na świecie przemoc, fałsz i obłuda, trzeba dzień Zmartwychwstania Pańskiego uroczyście święcić. Dziś również nowoczesny faryzeusz (bo Piłaty umywają ręce), dąży do zabicia prawdy, do zgnębienia dobra i zniszczenia piękna. Wydaje fałszywe świadectwa, by łatwiej zakuwać narody w niewolę, niszczyć samodzielne państwa lub hamować ich naturalny rozwój. Są również faryzeusze wewnętrzni, jest ich wielu i ci dają fałszywe świadectwo przeciw nowej, budzącej się prawdzie, nowej niespożytej sile, aby obałamucić sędziów i zgładzić ją ze świata.

Pobrzękują faryzeusze monetami. Słowa ich brzmią tak pięknie, jak złoty pieniądz, a tymczasem w monetach tych nie tylko nie ma złota i srebra, ale i miedzi niewiele. Trzeba dobrze słuchać, trzeba wiedzieć, co dobre i szlachetne, a co złe i nieprawe. Jeśli faryzeusze myślą, że potrafią nas młodych pięknym dźwiękiem zbałamucić, to się mylą. Wiemy, że ich monety są fałszywe. Z obłudnikami prowadzimy wojnę i dopóty ich będziemy gnębić, aż zrozumieją, że według nauki Chrystusa prawda i miłość ma dźwięk złota, a kłamstwo wydaje ton fałszywy. W życiu człowieka nie będzie miejsca na fałszywy dźwięk.

Koledzy! W tym dniu uroczystym rozważmy sobie dobrze, ile cierpień, ile oszczerstw i niesprawiedliwości zniósł Pan nad Pany, zanim zmienił stary porządek, zanim nauczył ludzkość nowej etyki i moralności. Przez to odrodził świat. Bierzmy choć w części z Niego przykład. Uważajmy, żeby nas nikt nie mógł wytrącić z równowagi i prowadźmy wytrwałą walkę o zwycięstwo ideałów Ruchu Młodowiejskiego. Pracujmy nad odrodzeniem w życiu moralności i wprowadzeniem między ludzi sprawiedliwości.

Bądźmy gotowi zarówno do wystąpień przeciw międzynarodowemu faryzeuszowi, który czyha na wolność i niepodległość ojczyzny, jak również do walki z obrońcami starego świata, którzy nam krępują skrzydła do górnego lotu i fałszywie oskarżają. Jeśli nie ulegniemy słabościom, jeśli nie załamie się nasza wiara, to napewno wrogów pokonamy, a prawdy przez nas głoszone panować będą po wieczne czasy.

Chrystus niech będzie dla nas przykładem i wzorem, jakie ofiary należy składać, żeby idea, którą się wyznaje, odniosła zwycięstwo.

Stanisław Gierat

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Polska wydobywa nieujawnione do dziś swe siły i wartości, by w przełomowym momencie historii stać się decydującym czynnikiem w kształtowaniu przyszłości Europy i świata.

Ma dziś Polska dowód naszej gotowości do całkowitej ofiary w walce o Jej wielkość o należne miejsce wśród narodów.

Jesteśmy zwarci, mocni i gotowi oddać naszej wielkiej Rzeczypospolitej wszystko, co mamy.

Bar i ramion, by Ją na wyżyny dźwigać i przed każdym wrogiem obronić, nie zabraknie. Zbroimy nasze ramiona i będziemy zbroić dalej, żeby było czym każdego wroga odpędzić i zniszczyć.

Trzeba nam więcej karabinów, armat, okrętów zbrojnych i samolotów!

Rząd zwraca się obecnie do całego Narodu o pożyczkę na samoloty i armaty przeciwlotnicze. W przeciągu kilku dni wpłynęło już ponad 150 mil. a wpłynie jeszcze kilka razy tyle.

Składać pożyczkę będą wszyscy.

Trzeba bowiem dać jeszcze jeden dowód, że nasza codzienna praca, prowadzona przez tysiące kół rozsianych po wsiach, miała i ma jeden wielki cel, którym jest ofiarna służba sztandarowej zasadzie: Dobro państwa prawem najwyższym.

Dziś jest czas, by tę prawdę zadokumentować.

Każde więc koło i każdy członek koła, niech odniesie do kasy na pożyczkę lotniczą choćby ostatni grosz. Bo nie wystarczy poświęcenie, bohaterstwo i wierność, ale potrzebne są i pieniądze.

Chłopi nie mają zwyczaju uchylać się, albo zwlekać. Dziś jesteśmy bardziej siebie pewni, niż kiedyindziej. Oddajmy wszystko, czego wymaga dzisiejsza chwila!

ZARZĄD GŁÓWNY
CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PODPISANIE POŻYCZKI LOTNICZEJ

przez C.Z.M.W. i bratnie instytucje

Centralny Związek Młodej Wsi z pracownikami i Wojewódzkie Związki Młodej Wsi wraz z pracownikami podpisały pożyczkę na sumę 3.680 zł.

Spółdzielnia Grupa Techniczna i Spółdzielczy Bank Techniczny z pracownikami — 30.000 zł.
Wiejska Spółdzielnia Włókiennicza — 200 zł.
Wiejska Spółdzielnia Kinematograficzna — 1.100 zł.
Spółdzielnia Zdunów i Hydraulików — 1.340 zł.

ś. † p.

WALERY SŁAWEK

Bojownik o niepodległość, rewolucjonista, oficer I-szej Brygady, Pułkownik Wojsk Polskich. B. Premier i Marszałek Sejmu zmarł 3 kwietnia b. r.

Nie mając możności uczcić ś. p. Zmarłego specjalnym artykułem, z powodu otrzymania wiadomości w ostatniej chwili, odkładamy dłuższe wspomnienie o Nim do następnego numeru.

Cześć Jego Pamięci!

REZUREKCJA



Dzwony, ile ich było, zagrały,
śpiewają
daleko,
najdalej.
Niechże zgromadzą lud cały,
na jutrznię przywiodą, wspaniałą.
Śród chałup świt się rozpalił
czerwono,
różowo,
biało.

Cóż to? Niezwykły poranek
zagląda dzisiaj do izby.

Wierzby zbudzone wołaniem
za strugą wyszły, gdy działo
las się przyłączył do ciżby...
Cóż to się światu dziś stało?

— Kościelne progi są niskie —
wołają dzwony, wołają
małe, największe, wszystkie,
ile ich było po wieżach,
składają słowa pomału
wielkanocnego pacierza.

Drogi modlitwą spłókane,
wilgotne drogi żywota!
Żalem pokoleń zaprawne —
ludzkiej niedoli rozstaja!
Pokarmem naszym zgryzota,
dozwól się, Boże, ukajać...

W wielkim, jak ziemia, kościele
bez drzwi, bez okien, organów,
pod nogi pole się ściele
pod pułap z jasnego nieba...
Cały się, świecie, zastanów
nad Tajnią Bożego Chleba!

— — — — — — — —

Bo gorycz przepływa drogami,
zwilżając ścieżki obficie,
codziennie. I trudno samym...

— — — — — — — —

Dzwony na chwilę ustały,
ptaszęce zagrają kapele.
Oto zwołany lud cały
w tym najwspanialszym kościele.

Pokarmem dzisiaj jest spokój,
a łzy nie takie już słone.
Otucha spływa z obłoków
ku ziemi. Rzesze uklękły
w tej ciszy rozmodlone,
w poranku świętym i pięknym.

Edward Marzec.

WŁADYSŁAW REYMONT.

SKAZANIEC Nr. 437[1])

W czasie wojny światowej Niemcy w przeciągu kilku dni zniszczyli Adama Brudzę: ograbili go ze zboża, nałożyli 2000 marek kary za ukrywanie pszenicy i opór władzy, a gdy nie mógł tej sumy zapłacić, zabrali mu konia. Pobili przytem jego ciężarną żonę, że poroniła i schorowana legła.

Chłop zniósł wszystko na oko spokojnie. Ale był to spokój pozorny. Najlepiej o tym świadczy poniżej opisany porachunek Brudzy z Niemcami.

...Przyszły jeszcze jakieś kumy i, tak sobie społecznie ugwarzając, siedziały, gdy o samym zmierzchu zabrzęczały dzwonki na drodze wprost chałupy.

— Niemcy! — wrzasnęła Grzelowa, wyglądając oknem.

Widać było sanie, a kilku żołnierzy z karabinami wchodziło w opłotki.

Jakiś gruby Niemiec wszedł do izby, tłukąc butami, aż zadygotały sprzęty, za nim weszło dwóch z karabinami. W izbie było zupełnie mroczno.

— Adam Brudz jest? — spytał jakiś ochrypły głos, na który Brudzowa zadrżała.

— Jestem. Czego to? — odpowiedział Adam, właśnie wchodząc do stancji.

— Tu jest rozkaz — trzasnął w rozwinięty papier. — Za obrazę żandarma na służbie masz zapłacić tysiąc marek kary i za opór władzy drugi tysiąc.

— A jak nie zapłacę, to co? — rzucił hardo.

— To ci zarekwirujemy całe gospodarstwo, a zapłacić musisz. Hardy jesteś, to my cię nauczymy pokorności. Ostatnią krowę weźmiemy! Światła!

Adam zaświeciwszy lampę postawił ją na okapie komina.

Ukazała się jasna głowa, twarz tłusta i czerwona, rude wąsy i małe oczki.

— To ten sam! — zakrzyczała strasznie chora,

[1]) Wyjątek z książki p. t.: „Pęknięty Dzwon".

Naród powinien być wciąż czujny i uważny, pamiętając że na takiej równinie przejściowej, pozbawionej granic strategicznych, granice etnograficzne wykreśla jedynie energia i kulturalna praca narodu, wzmagając się, wzbierając niejako i promieniując, posunie ona te granice dalej przed siebie. — Słabnąc, opadając pozwala na cofanie się ich.

Wacław Nałkowski

ŻYWE ZWYCZAJE

Poza pracą oświatową i gospodarczą, której poświęcamy wiele czasu, trzeba się zajmować jeszcze innymi rzeczami. Rodzima kultura wsi. Jakaż jest wobec tej sprawy nasza postawa? Wiele już w tej dziedzinie dokonaliśmy, ale więcej jest jeszcze do zrobienia.

Chodzi tu o dwie rzeczy: nie pozwolić zginąć tradycji, do której każde pokolenie dorzucało swój dorobek, z drugiej strony prastaremu obyczajowi nadać rumieniec dzisiejszego życia, tchnąć weń żywe, młode siły. Po tej linii w wielu wypadkach idą nasze prace kulturalno - młodowiejskie. Dożynki, te w Kielcach czy Lublinie, były najlepszym przykładem, jak łatwo i dobrze dają się spleść ze sobą: odwieczny ojcowy obyczaj i dzisiejsza młoda, własna kultura.

Zdaje się, że nie powinniśmy przeoczyć żadnej okazji, która pozwala nam dorzucać swoje zdobycze do bogatego skarbca kultury wsi.

Idzie Wielkanoc — Święto Zmartwychwstania, święto słońca i życia. Napewno wiele kół, tak jak to w poprzednich latach bywało, urządzi wspólne „święcone" w wielu wsiach będzie to uroczystość międzyorganizacyjna, zwyczaj ten staje się już tradycją — piękną tradycją organizacji. Ale jakże postąpimy z „gaikiem", „dyngusem" i „kogutkiem"?

W różnych okolicach Polski rozmaite były wielkanocne zwyczaje. Dzisiaj się już prawie wszędzie o nich zapomniało, a trzeba i warto przywrócić je znów do życia. Ojcowie i matki, a już dziadkowie napewno, muszą pamiętać, dawne obrzędy wielkanocne. Przypomną sobie, opowiedzą, może zaśpiewają — a my młodzi, będziemy odpowiednio wszystko wykorzystywać.

Wiadomość o wielu zwyczajach zachowała się w książkach, takich jak np. „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni" — Glogera.

W krakowskim, sandomierskim i na Mazowszu we wtorek wielkanocny dziewczęta stroiły pięknie gałąź choiny we wstążki i kwiaty i z takim „maikiem", „gaikiem" albo „nowym latem" [1]) obchodziły całą wieś i śpiewały o gaiku symbolu nowego życia, który „z lasu, po lipowym moście" idzie do wsi, aby uradować i zadziwić wszystkich.

Obdarzano dziewczęta słodyczami, plackami i t. p., które zjadały potem wspólnie.

Pomyślcie, koleżanki, jakby to zrobić.

---

[1]) Różnie to w różnych okolicach nazywają.

---

unosząc się z łóżka. — To ten piekielnik, co zabił moje dziecko, to ten zbój zapowietrzony. Ratunku, ludzie!

Niemiec cofnął się, jakby przed widmem, kobiety dygotały pod oknem, żołnierze stali przy drzwiach. Adam przy łóżku żony, która, potrząsając pięścią do Niemca, krzyczała obłędnym, nieludzkim głosem:

— Nie daruj mu! To ten zbój! Za moje dziecko! Za mnie! Nie daruj!

Adam, oszalały zgoła, rzucił się z krzykiem na Niemca.

— Ty psie zbójecki! Za nasze krzywdy! — trzasnął go pięścią w twarz, aż zleciała mu pikelhauba, on zaś, zatoczywszy się na warsztat, rzygnął krwią.

Żołnierze runęli na ratunek. Zawiązała się krótka, straszliwa bitwa.

Kobiety krzyczały w niebogłosy, a Brudzowa padła zemdlona. Adam, napadnięty przeważającemi siłami, bronił się z ponurą zawziętością, że w izbie powstał dziki wir tarzających się po ziemi ciał, wrzasków, klątw i chrapliwych, nieludzkich głosów. Chłop był mocny, ale uległ w końcu. Powalili go na ziemię i tak przyrychtowali, że leżał zemdlony i w krwi swojej i cudzej uwalany.

Starszy, przyszedłszy nieco do siebie, popatrzył na niego złowrogo i szepnął:

— Tego ptaszka weźmiemy! Zapłacisz mi! Wstawaj bydlaku! — kopnął leżącego.

Kobiety oblały go wodą, że otworzył oczy i powstał. Chwiał się na nogach. Noc miał w duszy. Straszliwa nienawiść zatykała mu gardło.

— Wziąć go w postronki! — rozkazywał Niemiec.

— Nie trzeba. Przecież wam nie ucieknę. Pójdę z dobrej woli.

Pozwolili mu się przebrać i wziąć nowy kożuch. Grzelowa naszykowała węzełek. Przystąpił do żony z pożegnaniem.

— Maryś! Maryś! — wydarł z siebie głos, ociekający krwią serdeczną.

Jedno, dwa żywe zebrania i odrazu przystępujemy do realizacji. Piosenki nauczyć się można w mig, a co z resztą, to już Wasza głowa. Nie koniecznie musi być tak, jak w starej piosence.

„Ja z gaikiem do Lublina
Za gaikiem becka wina".

W tych samych okolicach chłopcy chodzili „z kogutkiem" misternie ulepionym z gliny i przybranym piórami. „Kogutek" osadzony na drewienku i poruszany za pomocą sznurków głosił radość świąteczną, a często również dopraszał się o świąteczne dary.

W niektórych okolicach chłopcy otrzymawszy np. placek, zjadali go i prosili gospodarza o wodę, a po wypiciu jednego łyku oblewali resztą domowników. Tak „kogutek" połączył się ze „śmigusem", obyczajem prastarym, którego początki mają ponoć sięgać do pierwszych czasów chrześcijaństwa, kiedy w wielkanocnym okresie tylu pogan żądało chrztu, że nie było możności zajmować się każdym osobno. Księża chrzcili więc całe grupy stojące nad rzeką, a nawet czasem wprost w rzece.

Dzisiaj nie ma napewno wsi, gdzie by w świąteczny poniedziałek młodzież nie oblewała się wodą. Wiele przy tym śmiechu i radości. Pamiętajmy, żeby była tylko sama radość, a nie obrazy, niszczenie świątecznych sukien, a nie rzadko i zaziębienie, jeśli porcja wody była duża, a zabawa za daleko od domu, aby się przebrać.

W wojew. lubelskim (zwłaszcza pod Zamościem) był dawniej zwyczaj, iż ze święconym z kościoła wszyscy wracali na wyścigi, wierząc, że im kto wcześniej do domu wróci, tym więcej dobra na dom sprowadzi. Tak samo np. w kieleckim wierzono, że który z chłopców pierwszy przybiegnie z kościoła do domu, w tego gospodarstwie najrychlej ukończy się żniwa. Oba te przesądy b. wdzięczne do wykorzystania w teatrze samorodnym, albo np. taki świąteczny przesąd, że pies, któremu da się kość ze święconego, nigdy się nie wścieknie. Kura zaś, która zje okruszyny po święconym, zaczyna piać jak kogut i trzeba ją zabić. W pow. pińczowskim w wielki piątek wieczorem palili sobótki (tak jak w innych okolicach Polski w wigilię św. Jana). W kieleckim tak samo w wielki piątek grzebali żur z głową śledzia, w okolicach Siewierza w wielki piątek rano wszyscy pędem biegli do rzeki i myli się, wierząc, że zapewni im to zdrowie na cały rok.

W krakowskim, pod Chrzanowem gospodarze wyrzucali po świętach pisanki (Koleżanki! nie zapominajcie o kraszankach i pisankach) do ogródka, wierząc że wyrośnie z nich bukszpan i macierzanka.

Wiele, wiele rozmaitych, ciekawych rzeczy można by wyliczyć, ale, niestety, brak miejsca. Oczywiście nie chodzi nam o pisanie na ten temat, lecz o to, aby każde koło w swojej wsi odnalazło zapomniane zwyczaje i wprowadziło w życie. Kultura musi się zmieniać i obrzędy i zwyczaje zmian nie unikną, trzeba je jednak wiązać razem, żeby między przeszłością a teraźniejszością nie było dziury. Nowa kultura chłopska opierać się powinna na starej kulturze wsiowej.

J. Sękowska

Gdyby każde koło zjednało dwa inne na prenumeratorów Siewu, a każdy pojedyńczy czytelnik wystarałby się o kilku nowych prenumeratorów, to w niedługim czasie nie byłoby w Polsce takiej wsi, która by nie wiedziała co się dzieje w Polsce i w świecie. Wiadomości te, opracowane rzetelnie i ciekawie, przynosi na wieś SIEW MŁODEJ WSI, czasopismo ideowo-wychowawcze młodzieży chłopskiej. W miesiącu propagandy każdy związkowiec dołożyć winien starań, by Siew dochodził w najdalsze i najbardziej zamknięte przed gazetą zakątki. Chłopi chcą czytać, a nie wiedzą, co jest dobre. Trzeba im dać SIEW MŁODEJ WSI.

Oprzytomniała i, zarzuciwszy mu ręce na szyję, załkała rozpaczliwie:

— O Jezu! Już my się zobaczymy na tamtym świecie! O Jezu! Jezu!

Krew jej buchnęła z ust, straciła przytomność.

Adam przykląkł na chwilę przy niej i, błyskawicznie pochwyciwszy siekierę z pod łóżka, schował ją pod kożuch.

— Prędzej! bo cię każę popędzić! — zakrzyczał Niemiec.

Adam odwrócił się jeszcze od progu. Maryś konała, Grzelowa zapaliła gromnicę i kobiety, klęcząc przy niej, w głos się modliły.

Na dworze pod domem, w opłotkach i na drodze zebrało się już sporo narodu. Odkrywały się głowy, gdy przechodził, wszystkie oczy szły za nim, kobiety szlochały w głos, cichość się uczyniła niby na pogrzebie.

— Zostajcie z Bogiem, braty kochane!

Wsiadł do sani, żołnierze go otoczyli, konie ruszyły z kopyta.

Noc się zrobiła Wjechali w lasy. Konie szły coraz wolniej, bo śniegi leżały ogromne i droga mało była przetarta. Siedział we środku sań. Na przodzie, twarzami do koni siedziało dwóch z karabinami, a z tyłu dwóch miało go na oku.

Nikt się nie odzywał. Mróz brał niezgorszy. Śnieg skrzypiał pod płozami. Niebo wisiało ciemne i jakby nabite gwiazdami. Droga wiła się leśnemi gąszczami, że z obu stron stały ogromne świerki zasypane śniegiem i raz po raz jakaś gałąź trącała go w głowę. Skulał się w sobie i zwierał coraz potężniej, nie czuł ran ni bólów. Marzył jeno coś dziko i strasznie, Marzył o zemście, a co podniósł oczy, to spotykał złowrogie ślepie wroga. Czekał okazji. Nieznacznie dotykał ręką siekiery. — Nie, nie pora jeszcze! — nakazywał sobie. Las się skończył, szły puste, zaśnieżone pola, potem jakieś wsie z oświetlonemi oknami. Droga była daleka, przeszło pięć mil, i nużąca, Niemcy zaczynali drzemać, widział jak jeden i drugi kiwają się na strony. I konie też ustawały. Czujnemi oczyma dojrzał wszystko, wiedział już, co zrobi. Żeby uśpić ich czujność, zaczął półgłosem odmawiać pacierze i bić się w piersi. Tym

W BOLESNĄ ROCZNICĘ

W dniu 1 kwietnia br. upłynęła 4-ta rocznica śmierci ś. p. Adama Skwarczyńskiego.

Wiemy kim był dla wsi ś. p. Zmarły. Bojownik o niepodległość Polski, oficer Legionów Józefa Piłsudskiego, stał się po odzyskaniu wolności ideologiem obozu niepodległościowców. Szerokie miał pole widzenia w patrzeniu na rzeczywistość Rzplitej. Pragnął, aby Polska odrodziła się nie tylko w swych granicach, ale i w życiu wewnętrznym, w warstwie chłopskiej.

„Mamy — pisał — zbudować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka. Tej budowy nie zaczniemy wznosić samym umysłem, samym myśleniem i programami. Nie wypisze się jej w samych książkach, nie wydyskutuje w sejmach i na zgromadzeniach politycznych. Budowa ta bowiem odbywa się przez wyrabianie charakterów i moralności, a te wartości można tylko wypraktykować“.

Jak pisał, tak też i czynił. Pracował realnie. Przyczynił się do założenia Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, a tym samym do upowszechnienia przysposobienia zawodowego na wsi. Zapewnił podstawy rozwoju uniwersytetów wiejskich, zakładając Tow. Przodownik Wiejski.

Myślał i pracował dla Polski i wsi. Cześć Jego pamięci!

MEIN KAMPF[1]

Pięść powinna zagarnąć to, czego odmawia się dobroci.

* * *

My, narodowi socjaliści, wracamy do polityki germańskiej z przed 600 lat, zatrzymujemy pęd na południe i zachód i zwracamy wzrok na ziemię wschodu. Kończymy ostatecznie politykę kolonialną i handlową, a przechodzimy do przyszłościowej polityki obszaru.

* * *

Gdyby się nasi przodkowie oglądali na pacyfistyczne bzdury, naród niemiecki posiadałby dziś zaledwie jedną trzecią zajmowanego terytorium.

* * *

Granice 1914 r. były zaprzeczeniem logiki. W rzeczywistości nie ogarniały one wszystkich Niemców, ani nie były rozumne pod względem wojskowo - geograficznym.

* * *

Wszelako taką politykę (zdobywania terenów) można urzeczywistniać nie w Kamerunie, ale tylko w Europie. W tym wypadku nie można pozwolić, żeby granice polityczne skłoniły nas do odstąpienia od wieczystego prawa.

Hitler, Mein Kampf

[1]) „Mein Kampf“ — „Moja walka“. Pod takim tytułem wydał przed paroma latami Hitler swą książkę. Zawiera ona program zaborczości Niemiec, który „führer“ wprowadza obecnie w życie. Przytoczone przez nas zdania z tej książki nasuwają pytania: Kiedy mówił Hitler prawdę? Czy wtedy, gdy pisał „Mein Kampf“, czy też teraz w swoich przemówieniach?

---

ruchem opuścił siekierę do nóg i mocno ujął za stelisko.

Aż przyszła nareszcie wymodlona pora.

Wjechali znowu w bór na drogę prawie ciemną, pod rozłożyste drzewa. Konie wlokły się krok za krokiem. Niemcy drzemali.

Porwał się nagle i jakby piorunem trzasnął siekierą w łeb Niemca: padł bez jęku: drugim ciosem również błyskawicznym, zabił drugiego; wykręcił się, i, nim trzeci zdążył porwać za karabin, ciął go w kark, aż mu krew trysnęła na twarz. Czwarty zeskoczył z sań i strzelił, chybił jednak. Adam rzucił się na niego, niby żbik rozjuszony, i ciął go przez twarz. Zwalił się z wrzaskiem na śnieg. Trwało to wszystko krótką chwilę i czterech Niemców leżało martwych, porąbanych jak w szlachtuzie.

— Mróz was dokończy — szepnął mściwie, patrząc na ich ostatnie drgawki. — Co to teraz, co? — podniósł oczy w niebo. — Uciekać! uciekać! — wrzasnął w nim jakiś mocny głos. — A gdzie i poco? Będą ścigali, niby wściekłego psa, i złapią. Maryś już musiała umrzeć! Gdzie się będę tułał? — Zbrzydło mi już wszystko. Nie może wrócić do chałupy, to już mu choćby śmierć. Zemścił się za swoje krzywdy! Napił się tej zemsty po gardło.

Ułożył trupy na saniach, niby martwe kloce, i ruszył do miasta.

Rozmyślał jeno o Marysi i popłakiwał z wielkiego wzburzenia.

Ani wiedział, jak o świtaniu konie same stanęły przed urzędem niemieckim. Powstał straszny gwałt, zbiegło się całe miasto. Adam opowiadał wszystkim, jak się to stało, nie ukrywając niczego.

Wzięli go do kryminału, zakuli w kajdany, dostał Nr. 437.

A w parę dni sąd wojenny skazał go na rozstrzelanie.

Uśmiechnął się i wyrzekł do sędziów z dzikim triumfem:

— Jednego zabiłem za żonę, drugiego zabiłem za dziecko, trzeciego za konia, czwartego za siebie. A wy mnie tylko jednego! Cóż mi zrobicie? Możecie mnie jeszcze pocałować gdziesik.

Wyszedł z podniesionym czołem i nawet nie pozwolił sobie zawiązać oczu.

URZĄDZAJMY ŚWIĘCONE

Chyba pamiętacie Koleżanki i Koledzy, jak wiele się pisało o urządzaniu Opłatka w okresie świąt Bożego Narodzenia. To też nic dziwnego, że należałoby coś powiedzieć o święconym. Wiadomo, że Opłatek od święconego różni się jedynie w nastroju. Tam witaliśmy, narodzone Boże Dziecię niosące pokój całemu światu, a teraz będziemy witać z nieopisaną radością Zmartwychwstanie Chrystusa.

Otóż Święta Wielkanocne są drugą okazją na urządzenie wspólnego posiłku w rodzinie młodowiejskiej. Tu koleżanki będą miały mniej kłopotu w dostarczeniu jadła, gdyż nie potrzebują specjalnie przygotowywać. Bierze się, co jest przygotowane na święta w domu, trzeba się jeno porozumieć z matką.

Największym powodzeniem cieszą się na święconym „babki" i wszelkiego rodzaju ciasto, do tego dochodzi herbata. Koleżanki niech pamiętają o ładnym nakryciu i przybraniu stołu, który niewcześniej możemy spotkać w lesie lub ogródkach kwiatowych. Głównym symbolem dzielenia się na święconym jest jajko. Toteż koleżanki winny ich przygotować na tackach lub talerzach pokrytych serwetkami. Pokrajcie jajka na tyle drobnych kawaleczków, żeby dla wszystkich starczyło przy dzieleniu. Jajka pokrajane ładnie należy ułożyć dookoła, przyozdobić zielenią i postawić na stole.

Przebieg uroczystości będzie taki sam jak na Opłatku.

Nastrój jest inny, niż w Boże Narodzenie, a przyczynia się do tego nadchodząca wiosna, budząca przyrodę do życia, jednocześnie nadzieja w młodych sercach zespolonych w jedną gromadę siedzącą przy wspólnym posiłku i dążącą do jednego celu. Słowa wyrażone w życzeniu przy dzieleniu się jajkiem; „wytrwania w pracy zamierzonej" nasuwa niejednemu wątpliwości, czy podoła nowej pracy.

Święcone najlepiej jest urządzać na pierwszy i drugi dzień Świąt Wielkanocnych, ale często odkładamy je do przewodniej niedzieli. W tym roku święta wielkanocne katolickie zbiegają się z prawosławnmi. Ułatwi to pracę na kresach, gdzie członkowie kół są dwóch wyznań.

Irka Arcimowiczówna.
z nowogródzkiego.

NIEDOBRA SIEJBA – ALE CZYJA?

Ks. Choromański w artykule pt. „Niedobra Siejba" (Kurier Warszawski 26.III br.), usiłuje atakować C. Z. M. W. I czyni to w sposób niepoważny i stronniczy. Oto ni mniej, ni więcej twierdzi, iż „ruch „Siewowy" otwarcie głosi, że nie uznaje religii katolickiej w swej działalności wychowawczej". Przeczytaliśmy ten sąd z prawdziwym zdumieniem. Zadawaliśmy sobie pytanie, co upoważniło autora „Niedobrej Siejby" do takiego twierdzenia. Gdzie to głosiliśmy tego rodzaju hasła? A jeszcze w większy podziw wprawiły nas argumenty ks. Choromańskiego.

Autor na uzasadnienie swego sądu przytacza trzy cytaty:

1. z deklaracji ideowej (Wiejska Droga 1934 r.), stwierdzającej, iż Ruch Młodowiejski kieruje się zasadami etyki chrześcijańskiej i, jako organizacja świecka, nie kontroluje sumień poszczególnych członków, uważając, że religia jest sprawą wewnętrzną jednostki;

2. z artykułu Jana Kultysa z 1935 roku (Przodownik Wiejski), którego sens jest taki, że chłopi za wysługiwanie się możnym tego świata nie otrzymają nagrody w niebie, jak to „kler hojnie obiecuje";

3. z podstaw Ruchu Młodowiejskiego Stanisława Gierata (1935 r.) zawierających m. in. myśl, iż Stolica Apostolska nie powinna wpływać na rozwój stosunków wewnętrznych Państwa i Narodu.

Gdzież jest więc mowa o nieuznaniu religii katolickiej w działalności wychowawczej C. Z. M. W.? Ani bowiem w przytoczonych argumentach, ani w całości dorobku ideowego C. Z. M. W. nie ma ani jednego wyrazu, który przekreślałby rolę kościoła w wychowaniu młodzieży wiejskiej. Są to więc argumenty gołosłowne, postawione niesłusznie. Jeżeli forma cytaty J. Kultysa posiada cechy ironii i zjadliwości, to nie mogła się ona stać jedyną podstawą do postawienia zarzutu, że w ogóle C. Z. M. W. jako organizacja jest przeciwnikiem kościoła. Nie trzeba zapominać, iż stosunek niektórych księży do wyzwoleńczego ruchu chłopskiego jest taki, iż może wyprowadzić najspokojniejszego człowieka z równowagi.

Ks. Choromański nie wahał się ani chwili obarczyć swego sumienia odpowiedzialnością za niesłuszny zarzut postawiony organizacji, która w swej deklaracji ideowej tak formułuje stosunek do kościoła i religii:

„Do religii odnosimy się z należną czcią. Uznajemy ją za ostoję moralną człowieka, stanowiącą podstawę jego wartości wewnętrznych. Uważamy religię za czynnik twórczy w życiu narodu, dający cywilizacji wyższą treść duchową i trwałe podstawy rozwoju".

W **Podstawach Ruchu Młodowiejskiego** St. Gierat w ten sposób określa stosunek C. Z. M. W. do religii chrześcijańskiej w ogóle i do kościoła katolickiego w szczególności:

„W zaraniu tworzenia się i rozwoju naszego Państwa religia odgrywała rolę czynnika postępu i siewcy kultury, spajała ludzi silną więzią duchową, której wykładnikiem stało się Państwo Polskie. Nie małą rolę odegrała również religia w asymilowaniu obcych narodowości z narodem polskim, w szczególności w okresie pamiętnej unii Polski z Litwą. Jeżeli odrzucimy konserwatyzm kościoła, reprezentowany przez duchowieństwo, to dziś również możemy stwier-

dzić wielki wpływ wychowawczy i państwowotwórczy religii na obywateli.

Niewierzący uczeni i politycy lewicowi wysuwają projekt rozdziału kościoła od państwa, jako jedyne lekarstwo na odsunięcie księży od spraw świeckich, a skierowanie ich z powrotem do kościoła, by więcej dbali o stronę duchową człowieka, o nauczanie i umacnianie w wierze ludzi.

Jesteśmy przeciwnikami tego stanowiska, gdyż uważamy, że ono nie rozwiązuje pozytywnie sprawy, a natomiast wywołuje ciągłe walki społeczne i zamieszanie, czy nawet zaburzenia na tle religijnym. Skoro kościół wpływa korzystnie na dobro państwa i jego obywateli przez swe oddziaływanie wychowawcze, to musi się on cieszyć pełnymi prawami państwowymi, a tym samym musi być przez państwo chroniony.

Jesteśmy również zwolennikami zawierania między kościołami a państwem umów, zwanych konkordatami. Ułożenie prawnego stosunku między państwem a kościołem wprowadza porządek wewnętrzny i zabezpiecza społeczeństwo przed bezpłodnymi sporami w terenie. Łatwiej bowiem rządowi porozumieć się z jedną naczelną władzą kościelną, aniżeli oddzielnie układać się społeczeństwu z każdym biskupem, księdzem, pastorem czy popem".

Cytaty te przytaczamy dla wykazania, jak to ks. Choromański umie przytaczać z Podstaw Ruchu Młodowiejskiego tylko to, co było dla niego wygodne, a mianowicie wyjątek, dotyczący zastrzeżenia się przeciw wpływom politycznym kościoła na państwo i naród, aby wysnuć stąd błędny wniosek o wrogim stosunku C. Z. M. W. do kościoła katolickiego. Pominął zaś ten fragment, który wyraźnie mówi o naszym gorącym umiłowaniu religii i zdawaniu sobie sprawy z ważności kościoła katolickiego w życiu młodzieży.

Ks. Choromański postąpił w tym przypadku tak, jak ów przysłowiowy czytelnik Biblii, który głosił, że jego niewiara jest usprawiedliwiona Pismem Świętym, w którym miało stać: „Nie masz Boga", tylko ów człowiek nie dodał, iż nie czytał dalej, że te słowa „rzekł głupi w sercu swoim".

Metoda cytowania autora i owego czytelnika jest podobna.

Dalej pisze ks. Choromański, iż spodziewał się, że światopogląd Siewu ulegnie pewnej ewolucji na lepsze, a tymczasem spotkał go zawód srogi.

Dlaczego?

Oto z tej przyczyny, iż St. Gierat w referacie swym, wygłoszonym na Zjeździe Centralnym 19 lutego br., pominął kościół katolicki, jako czynnik oddziaływujący na wychowanie młodzieży, oddając je tylko rodzinie, szkole i organizacji.

Tak jest, tak było powiedziane. Ale dlaczego ks. Choromański nie postawił nam zarzutu, że jesteśmy antypaństwowcami, boć przecież nie wymieniliśmy Państwa, jako czynnika wpływającego na wychowywanie. Mówiliśmy o formach bezpośrednio oddziaływujących na młodzież i dla niej tylko powołanych.

Czyżby autor uważał, że rodzina chłopska nie jest religijna? A przecież matka-chłopka uczy dzieci pacierza. Ona to wraz z duchownym przygotowuje syna i córkę do spowiedzi i Komunii św. W kościele w ciągu całego życia odbywają członkowie rodziny praktyki religijne. Kościół jest więc nierozdzielny z rodziną.

A czyż w szkolnictwie jest inaczej? Czy w szkole powszechnej i średniej nie wykładają księża religii?

Skoro więc kościół w rodzinie i szkole oddziaływa wychowawczo na młodzież, to poco wymieniać go dla prostej formalności, jeżeli siłą rzeczy ma on zapewnione i przez nas nigdzie niekwestionowane, poważne stanowisko w polskim systemie wychowawczym.

Wydaje nam się słusznym podkreślić, że skoro wyznajemy zasadę przenikania kościoła do instytucji wychowawczych i pragniemy zespolenia go z państwem, to nie ma potrzeby stawiania kościoła jako instytucji odrębnej poza szkołą, rodziną i organizacją.

Ks. Choromański miałby rację, gdyby Związek Młodej Wsi był za rozdziałem kościoła od państwa.

Niesłusznie też twierdzi autor, że skupiamy w organizacji „prawie wyłącznie młodzież katolicką", gdyż w szeregach C. Z. M. W. są ukraińcy i białorusini, greko - katolicy i prawosławni. Z tej też przyczyny Ruch Młodowiejski opiera swój system wychowawczy na zasadach etyki chrześcijańskiej.

A więc ani nacjonalizm, ani katolicyzm nie może się stać w tych warunkach podstawą zespolenia i wzajemnego porozumienia chłopskiej młodzieży polskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Może nią być jedynie wspólny światopogląd, (co tak irytuje autora) i to świeckie hasło wyryte na naszych wspólnych sztandarach: „Dobro Państwa najwyższym prawem", jakże potężnie zaspalające młode pokolenie chłopskie.

Zdenerwowało ks. Choromańskiego nasze twierdzenie, że jesteśmy ruchem świeckim. Tak jest. Przyznajemy się, że jesteśmy ruchem świeckim. Nie mamy wcale pretensji do stworzenia z C. Z. M. W. ruchu religijnego i z tego tytułu nie można nam czynić zarzutów. Drażni też autora nasza niezależność. Tak. Jesteśmy niezależni. Sami, bez patronów tworzymy swoją ideologię. Nie przy zielonych stolikach, od góry, ale samodzielnie, we wszystkich komórkach organizacyjnych, gromadnie.

I dlatego też to, co powiedział prezes Gierat na Zjeździe Centralnym, nie jest głosem jednego człowieka, ale wyrazem całego młodego pokolenia chłopskiego, które będąc tworem żywym, kształtuje swą myśl i charakter w przemianach ewolucyjnych, których celem będzie wprowadzenie wsi w Państwo na prawach i obowiązkach współgospodarza.

Z tego krótkiego naświetlenia widać, że nasza siejba nie jest niedobrą. To autor niedobrze siał w swoim artykule, rzucając na CZMW. niesłuszne oskarżenia.

Wystąpienie ks. Choromańskiego, choćby nawet znalazło dalszych naśladowców, nie zmieni w niczem naszego stosunku do religii i kościoła. Umocni ono tylko przekonanie, iż są księża, którzy szkodzą zarówno wyzwoleńczemu ruchowi chłopskiemu, jak i idei Chrystusa, który kazał miłować, a nie krzywdzić.

PRZEZ SITO

Szumne hasła, głośne i butne mowy, praca od dołu i robota do dołu są dziś modne. Niektórzy ludzie z tego żyją. Niedoświadczeni doświadczają się. Teren rozległy. Wieś... uboga, ciemna, niezaradna. Hej! Uszczęśliwimy ją, oświecimy, stworzymy dobrobyt — wołają naokoło ludzie przyjezdni. Raz się rzekło, powtarzać nie trzeba. Pchają się na wieś uszczęśliwiać. W pośpiechu zapominają kapelusza, nie wkładają butów (szybciej się biegnie), a niektórzy zapominają nawet... głowy.

* * *

We wsi rozpoczyna z młodzieżą pracę od dołu pan Antoni R. Zaprasza młodzież do mieszkania słuchać radia. W międzyczasie pogadanki, porady, pytania i zachęcenie do samokształcenia się.

— Pan to pan, ale dobry! — mówi młodzież. Inni poprawiają: przyjemny, porządny.

Została przełamana nieufność, jaka zawsze otacza inteligenta, przychodzącego na wieś. Prosta, lecz szczera młodzież pokochała „pana“. W rezultacie powstało koło młodzieży. Nieźle pracuje. Znikają bójki, pijaństwo, szerzy się czytelnictwo — gazeta i książka zajmuje miejsce bójek i pijaństwa.

* * *

Wiosna. Lato. Jesień. Zmieniają się pory roku. Wieje wiatr coraz silniej, jakiś zjednoczony wiatr. Do wsi takiej przybył na miejsce p. Antoniego R., pan Piotr L. Człowiek krępy i wielomówny. Inteligencję z dyplomem i innymi dokumentami schował w szafie.

Jesień szarzała. Wiatr się wzmagał. Pan Piotr L. sypał słowami. Wiatr zmieniał kierunek w inną stronę. Pan L. też zmieniał. Już nie mówił pod wiatr, ale za wiatrem, bo to jest najłatwiejsze i czasem się opłaci. A pod wiatr to tylko chłopi na wsi mówią i to nie wszyscy.

Pan L. mówił, że on nie jest panem R., nie będzie robił tego, co jego poprzednik, on zrobi inaczej i mądrzej. Mówił to dzieciom w szkole, gospodarzom, siedzącym na płocie i kobiecie zamiatającej podwórko szkolne. Powiedział, że w kole nie chce pracować z młodzieżą, bo to złe. A zamiast koła, radził zrobić „coś innego“ i zamiast pracy oświatowej, radził bić

(Dalszy ciąg na str. 243)

JAK PRACOWAĆ W KOLE?

(ÓSMY GŁOS W DYSKUSJI)

Praca w kole młodzieży zależna jest od ludzi, którzy jej nadają bieg. Gdy mówimy, że w tym czy innym kole dużo potrafili zrobić, to mimo woli nasuwa się myśl, że są tam wyrobieni członkowie, zespoleni w harmonijnym działaniu, lub dzielny nauczyciel czy inny działacz, którego wszyscy słuchają i dlatego wszystko im się udaje. Co pomyślą, to zrobią. Oto uporządkowali drogę, zawieźli kałuże kamieniami i piaskiem, posadzili przy drodze drzewka owocowe, pobudowali dom ludowy, wykupili kawał ziemi, na którym zamierzają urządzać boisko sportowe, a te ich poletka konkursowe jak pięknie, czyściutko wyglądają, że aż coś człowieka zatrzymuje, aby stanąć i popatrzeć na te śliczności!

— A jak u nas? nasuwa się, pełne rozgoryczenia i nawet zazdrości pytanie. Istnieje wprawdzie koło od kilku lat, założone przez miejscowego nauczyciela. Nauczyciela w inne miejsce przeniesiono i praca w kole upadła, jak uciął. No, nie ma kto poprowadzić. Nie ma ludzi.

Prawda, że Stach J. brał się gorliwie do roboty po założeniu koła, pomagał nauczycielowi we wszystkim. Wystarał się o stypendium w O. T. O. i K. R. na szkołę rolniczą. Chłopak miał nastawienie społeczne, przemyśliwał stale nad tym, jak to on po powrocie do swej wsi z zasobem nowych wiadomości, poprowadzi koło, przysp. rol., jeszcze starszym gospodarzom doradzi, jak należy gospodarować i uprawiać rolę, aby trochę więcej mieć z niej korzyści, niż dotąd. Jakiż go zawód spotkał, gdy nareszcie po roku powrócił do swej wioski! Nauczyciela już nie było a na jego miejsce przyszedł inny, którego koło nie obchodziło. Z miasta jest, spełnia swe szkolne obowiązki i na tym koniec. Stach postanowił robić bez niego. Zwołał zebranie, na które przyszli wszyscy członkowie, nie tyle z przywiązania organizacyjnego, ile z ciekawości.

— Czegóż go w tej szkole nauczono?

— Bo cóż on może nam powiedzieć? Wychowany razem z nami, po roku pobytu w szkole rolniczej apostołem chciałby zaraz być. Któżby go tam słuchał! Nie ma głupich, każdy ma swój rozum!

Czuł biedak, że jego słowa pełne młodocianego zapału, wypowiadane z głęboką wiarą i przekonaniem trafiają do serc, ale budzą w nich zawiść. Dalsze jego poczynania zostały przyjęte zimno przez młodzież, powodując jeszcze większą nienawiść do niego. Doszło do tego nawet, że posądzono Stacha o szkodliwą pracę we wsi, o to, że zamiast służyć sąsiadom radą i wskazówką, udaje „dyrektora“ po szkole i dąży do ogólnego przewrotu nie tylko w kole młodzieży, ale i w kółku rolniczym.

Wobec takich warunków i takiej oceny ze strony otoczenia, zrozumiałą jest rzeczą, dlaczego Stach nie mógł nic zrobić!

Bo nie było we wsi ani jednego człowieka, który by go zrozumiał i pomógł mu w pracy, a dużo było takich, którzy mówili, że szkoła rolnicza źle wychowuje młodzież, źle ją nastawia pod względem społecznym! Nic dziwnego, że mimo takie podniecenie ze strony jednostek, mimo wzniosłe marzenia i szumne słowa ze strony znacznej ilości młodzieży o „szczęśliwej wsi“, tak mało jest tych kół, o których na początku wspominałem, że idą zdecydowanym i rozumnym krokiem do wytkniętego celu.

Prawda, że znacznie więcej jest tych kół, gdzie młodzież zajęta osobistymi sprawami i niejednokrotnie rozpolitykowana ponad wszelką możliwość, a nawet i ponad swój wiek, prawie że nie zajmuje się pracą gospodarczą, oświatową i kulturalną, zajęta jedynie narzekaniem i rzucaniem gromów na obecne stosunki. Powiedzmy sobie szczerze, że jednak przyzwyczailiśmy się „chwalić swoją biedę“, trochę nawet ją trzymać pod zasłoną, bo wstyd się pokazać ze swoją rzeczywistością. Może to być dobre, ale nie zawsze!

Tłumaczymy się tym, że może z czasem wszystko się naprawi i w końcu życie samo wejdzie, na właściwe tory i będzie dobrze i na naszym gromadzkim podwórku jaśniej słoneczko zaświeci! O tak.

Ale samo nic się nie zrobi, każda czynność wymaga pewnego wysiłku fizycznego i umysłowego ze

(PRZEZ SITO)

(Dokończenie ze str. 242)

Żydów w miasteczku, albo chociaż stać przed ich sklepami.

Młodzież kręci głowami, nie mogąc zrozumieć, dlaczego „pan" mówi tak brzydko na „pana" i dlaczego trzeba robić inaczej, niż do tej pory?

* * *

Pan H. jest przewodniczącym młodzieży w powiecie. Pan I. został mianowany wodzem. W Związku Młodej Wsi wodzowania się nie uznaje, ale jest inna organizacja, bardzo zresztą młoda i bezczelna nad podziw, w której zostać wodzem łatwo. Pan G. czyni obietnice swoim podwładnym. Gdy zawoła dziesięciu, to przyjdzie dwóch. I gdy jeden rozmawia z „wodzem", to drugi szpieguje przez dziurkę od klucza, czy jego koledze coś nie „kapnie" z dawnych obietnic. Pan N., przyjaciel p. G., chodzi po pokoju zdenerwowany, myśląc: „Ot, głupia wieś, nie tylko stare pokolenie, ale i młode... nawet na obietnice nie wrażliwa".

* * *

W stolicy budujemy Dom Chłopski, w województwie uniwersytet wiejski, gromada N. stawia dom ludowy. A we wsi K. agitator przedwyborczy C. stawia straganiki polityczne.

W Domu Chłopskim skupi się praca nad rozwojem wsi. Z uniwersytetu wiejskiego wychodzą ludzie, pobudzeni do pracy, by innych budzić do życia gromadzkiego. Dom ludowy staje się ogniskiem życia kulturalnego i społecznego. Ze straganów wychodzą... straganiarze wiecznie zawiedzeni.

* * *

Z tych kilku przykładów trzeba umieć wyłuskać ziarno prawdy. Rozmaici się kręcą ludzie wśród nas, ale można rozeznać i odróżnić dobrych od złych, oszustów od uczciwych, graczy od społeczników. Poto siedzisz w organizacji, żebyś się i tej rzeczy nauczył. Przecież najgorszym dla nas nieszczęściem jest ciemnota. Idziemy, dotykając rękami ścian i drzew, obok szumi woda i ciemno strasznie. W takiej ciemności posłuchasz każdego głosu, każdej namowy, chociaż nie każda jest dla ciebie dobra. Tak to na wsi bywa.

Br. Bałtruszewicz

strony człowieka. Dlatego jaki będzie ten pojedynczy człowiek, takie będzie społeczeństwo i życie państwa. W Ruchu Młodowiejskim, w pracy opartej na wspólnym wysiłku jednostek, nie potrzeba nam ludzi uczonych, ani cudotwórców podsuwających ogółowi swe pomysły do bezwzględnego wykonania, lecz prostych, z chłopskim rozumem i zdolnych do poświęceń.

Mieczysław Bodalski.

TRZEBA POPRAWIĆ BYT

(SIÓDMY GŁOS W DYSKUSJI O SŁUŻBIE NA WSI)

Sprawa służby na wsi jest smutna i tak została przedstawiona we wszystkich artykułach. Tymbardziej nam to dolega, że krzywda dzieje się na wsi, koło nas. A my przecież dążymy do tego, żeby w Polsce krzywdy, narzekań i płaczu nie było.

Czytamy w gazetach, że w mieście wyzyskuje się robotnika. Ale nie można zaprzeczyć, że tego na wsi nie ma. Chłopi się też wyzyskują, chociaż na mniejszą skalę, ale w podobny sposób.

W poprzednich artykułach wyliczano rozmaite obrazki z życia. Jedne słusznie nazwać trzeba krzywdą, inne nie. Osiemnaście godzin pracy. Tak. Latem są to rzeczy zwyczajne, bo wszyscy tyle pracują. Może się temu dziwić urzędnik lub robotnik pracujący od 8-ej do 3-ej godziny, ale nas to nie dziwi. Co do demoralizowania służących dziewcząt przez gospodarzy, to trzeba dodać, że parobek nie postępuje inaczej w stosunku do córki gospodarza. Jest to grzech ogólny i potępić trzeba każdego, kto się przestępstwa dopuszcza.

A dobrobyt służby, a zapewnienie pracy na cały rok i zabezpieczenie na wypadek choroby lub kalectwa?

W większych gospodarstwach, gdzie pracuje tylko służba, właściciel nie mając żadnych pobocznych dochodów nawet przy wyzysku nie może wypłacić robotnika. I pola nieraz nie uprawi dobrze. Leży ziemia odłogiem i chwastem porasta. Cóż tego jest przyczyną? Gospodarz sam reguluje pracę w ten sposób, że jak deszcz pada, to się wśród dnia odpoczywa, a jak pogoda sprzyja, to pracuje do późnej nocy. Służący powiada, że noc jest do odpoczynku, bo jego to nie obchodzi, czy deszcz będzie padał, czy nie. On swoje musi wziąć, jak się zgodził.

Właśnie w ten sposób powiększa się praca, a opłacalność dużych obszarów znacznie się obniża.

Nie możemy tu winy zwalać na pracodawcę, gdyż nie jest on w stanie przy takiej opłacalności zapewnić służącemu ubezpieczenia.

Wracając do spraw służby, nie wyróżniam parobka od chłopa - gospodarza. To jest ta sama klasa chłopska, walcząca w różny sposób o życie.

W roku 1934 płacono w mojej okolicy we żniwa 2 zł., zaś w trzy lata później od 3 do 4,50. Ale to parę tygodni. Potem wystarczało już 1 zł., a z nadejściem zimy żadnej pracy nie było. Gospodarz kręcił sznury, wstawiał zęby do grabi, zwoził drzewo, a proletariusz wiejski spał na piecu, lub chodził od chaty do chaty i zajmował się pogawędkami, żeby sobie skrócić czas w czekaniu wiosny. Ktoś zawoła wykopać rów lub do innej roboty i jakoś się wyżyje. A w zimie gospodarzowi pomocy nie potrzeba, bo sam nie ma co robić i sam by poszedł chętnie na zarobek.

Można polepszyć życie służby (wyrobnicy, proletariat) przez podniesienie ogólnego dobrobytu na wsi, przez podniesienie produkcji rolnej i wyższe ceny tych produktów. Trzeba rozwinąć przemysł ludowy, a życie gospodarcze (handel) zorganizować w sposób spółdzielczy.

Młodzież biedna, chętna i zdolna powinna się pchać do szkół zawodowych.

A. Turło.

BIERZCIE UDZIAŁ W KONKURSIE NA ZJEDNYWANIE PRENUMERATORÓW SIEWU MŁODEJ WSI, PRZODOWNIKA WIEJSKIEGO I CHŁOPSKIEJ WIOSNY.

CHCESZ NAPISAĆ NOWELKĘ?

Ogłosiliśmy przed dwoma tygodniami konkurs na napisanie nowelki z życia koła i wsi, w którym może brać udział każdy, kto się w kole młodzieży wychowuje i zna dobrze trudności i radości naszej pracy.

Jak tę nowelkę pisać? Pragnieniem naszym jest, żeby tego spróbowali nie tylko znani już w Siewie autorzy, ale przede wszystkim ci nieznani i nieznane i dlatego podajemy kilka objaśnień. A może Wam się przydadzą przy pisaniu?

Rozmaite można pisać opowiadania o swoim kole i wsi. Niektórzy z autorów spisują historię (dzień założenia organizacji, ważniejsze prace itp.) koła i wsi.

To nie jest dobre. W nowelce konkursowej historii nie powinno być wiele. Trochę tylko. Najważniejszą rzeczą będzie postęp, przemiany dokonane w życiu kulturalnym, społecznym i gospodarczym na wsi, wysiłkiem członków koła. Co się zmieniło we wsi i dlaczego? Taki powinien być temat.

Odróżnić jednak trzeba nowelkę, czyli opowiadanie od artykułu. Musi się w tym opowiadaniu coś dziać (akcja). Najważniejsze osoby, sprawy, które się długo ciągną, jakiś spór, walka o dom ludowy, o szkołę, o spółdzielnię, o kino itp. albo o boisko sportowe, o zaprzestanie plotek, wyplenienie złodziejstwa i bójek ze wsi — oto powody do ciężkiej często działalności koła młodzieży wiejskiej. W walce o zmianę myślenia ludzkiego biorą też udział starsi gospodarze. Dlatego prócz osób z koła należy wprowadzić do akcji i starsze społeczeństwo.

Ty napiszesz tak, tamten napisze inaczej. W jednej nowelce poznajemy dobrze pracę i charakter jednego bohatera lub dwóch, a w innej poznajemy całą wieś, wszystkich ludzi i dobrych i złych i uświadomionych i ciemnych. Tak, różnie można to opowiadanie zbudować, opracować. A może ktoś zechce opisać jedno zdarzenie i przytym wypowiedzieć swoje zdanie o przemianach na wsi?

Pisać można gwarą (a więc mową, której się używa codziennie), albo językiem literackim (takim jakim piszą w książkach). I jedno i drugie jest dobre, pamiętać tylko, Koledzy, powinniście, że jeśli gwary używacie, to trzeba pisać bardzo wyraźnie, jeśli zaś języka literackiego, to nieważcie się wplatać słów niezrozumiałych dla pierwszego lepszego czytelnika na wsi.

Niechby te kilka uwag przydały się autorom, którzy staną do konkursu na napisanie nowelki: 1) Temat: postęp w życiu wsi dokonany

Superfosfat amoniakalny

Na zachodzie Europy, a szczególnie w Ameryce, rolnik coraz chętniej posługuje się do nawożenia roślin t. zw. nawozami kombinowanymi, zawierającymi dwa a nawet wszystkie trzy potrzebne roślinom składniki pokarmowe, tj. azot, fosfór i potas. Nawozy takie uważa się tam za szczególnie wygodne i oszczędzające wiele pracy.

W Polsce zaczęto stosować nawozy kombinowane dwuskładnikowe już przed wojną, a to na ziemiach byłego zaboru niemieckiego. Był to t. zw. superfosfat amoniakalny zawierający oprócz fosforu pewną ilość azotu. Nawóz ten cieszył się wówczas dużym uznaniem i gdy po przerwie spowodowanej wojną światową ukazał się znów w sprzedaży, znalazł zaraz licznych i chętnych odbiorców.

Superfosfat amoniakalny jest fabryczną mieszanką superfosfatu mineralnego z siarczanem amonu. Mieszankę taką można sobie oczywiście sporządzić również sposobem gospodarskim w domu, należy jednak zauważyć, że rozmieszanie obu składników pokarmowych nie będzie wówczas zbyt dokładne, a poza tym mieszanka taka szybko twardnieje i zbryla się. Superfosfat amoniakalny, wytwarzany fabrycznie, nie posiada pierwszej z wymienionych wad, zaś drugą z nich — zbrylanie się — usuwa się w fabrykach w ten sposób, iż pozwala się procesowi zbrylania przebiec do końca, po czym superfosfat amoniakalny miele się powtórnie. W rezultacie tego postępowania można fabrycznie produkowany superfosfat amoniakalny przechowywać już bez obawy powtórnego zbrylenia się.

Obecnie produkuje się superfosfat amoniakalny w dwóch odmianach: zawierający 4% azotu i 12% fosforu oraz 6% azotu i 12% fosforu. Pierwsza z nich nadaje się przeed wszystkim do jesiennego stosowania pod oziminy, drugą stosuje się na wiosnę.

Należy stwierdzić, iż stosowanie superfosfatu amoniakalnego, zamiast oddzielnie nawozów azotowych a oddzielnie fosforowych nie podraża kosztów nawożenia, gdyż jeden kg czystego fosforu w superfosfacie amoniakalnym kosztuje dokładnie to samo co w superfosfacie mineralnym. Azot zawarty w superfosfacie amoniakalnym nie kosztuje więcej jak we wszystkich innych nawozach azotowych i azotowo-fosforowych.

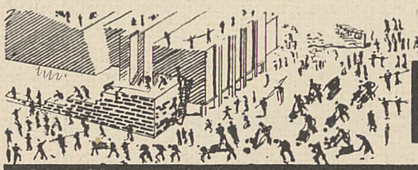
Zachodzi jeszcze pytanie, czy azot i fosfor zastosowany w postaci superfosfatu amoniakalnego nie działa przypadkiem gorzej jak oddzielnie zastosowany superfosfat mineralny a oddzielnie jakiś nawóz azotowy. Przeprowadzone w tym kierunku 2-letnie doświadczenia ścisłe z burakami cukrowymi wykazały, iż zwyżki plonu uzyskane działaniem superfosfatu amoniakalnego były nawet cokolwiek wyższe niż uzyskane działaniem oddzielnie zastosowanego superfosfatu mineralnego i oddzielnie saletrzaku. Można więc superfosfat amoniakalny z korzyścią stosować wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba równoczesnego zasilenia roślin fosforem i azotem i że oszczędność na pracy spowodowana rozsiewem tylko jednego nawozu zamiast dwóch, jak również korzystna dla rolników kalkulacja ceny azotu i fosforu zawartych w superfosfacie amoniakalnym powinny skłonić ich do zwrócenia większej uwagi na ten wygodny i tani nawóz fosforowo-azotowy.

Esce.

przez koło, 2) sposób budowy: jedna lub więcej osób najważniejszych, 3) język: gwara (wyraźnie) lub język literacki (przystępnie), 4) wielkość: dowolna, 5) termin: nadesłać trzeba do Redakcji (z dopiskiem „Konkurs literacki") do dnia 25 kwietnia br.

O pierwszym konkursie (na zjednywanie prenumeratorów) też nie wolno zapominać. Dziś wszyscy stają do konkursu obywatelskiego, ale i konkurs organizacyjny jest ważny i czy na świecie cicho, czy burzliwie, to zaczęte prace musimy prowadzić.

Nagrody są cenne. Można sobie bibliotekę stworzyć.



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

SKŁADKI POJEDYŃCZE:

Dr. Tadeusz Kryński — 5 zł.; Rotoch — 10 zł.; Inż. Jankowski — 2 zł.; „Podpis nieczytelny" — 2 zł.; Długocki — 2 zł.; Dr. Czerwiński — 2 zł.; Dr. Kroebl — 5 zł.; Edward Gnat w Białymstoku — 5 zł.; Polakówna Stanisława w Białymstoku — 5 zł.; Jadach Władysław — 20 gr.; Malinowski Antoni — 20 gr.; Chmurzyński Marian — 50 gr.; Jarek Władysław — 50 gr.; Bachrynowski Jan — 10 gr.; Szulc Jan — 20 gr.; Dec Kazimierz — 20 gr.; Szłapak Jan — 20 gr.; Hoszowski Franciszek — 20 gr.; Harbulewicz Antoni — 5 gr.; Humenicki Mikołaj — 5 gr.; Jaszczuk Jan — 5 gr.; Topczak Michał — 10 gr.; Żoliński Jan — 10 gr.; Kołapka Jadwiga — 30 gr.; Kwaśniewski — 20 gr.; Sobiecka Maria — 30 gr.; Regnerówna Julia — 20 gr.; Ziemblówna Michalina — 20 gr.; Surówkówna Maria — 10 gr.; Mil Antoni — 50 gr.; Druzgała Marian — 20 gr.; Ilukówna Eugenia — 20 gr.; Nowakówna Eleonora — 15 gr.; Kudłacikówna Karolina — 15 gr.; Typiak Piotr — 3 zł.; Zimoląg Wacław — 3,10 zł.; Misztal Stanisław, pow. Miechów — 42,65 zł.; Halina Szmigielska — 1 zł.; Antoni Moroz — 1 zł.; Pankiewicz Władysław w Rabinowie — 10 gr.; Palewski Franciszek w Rabinowie — 20 gr.; Kosmalski Stanisław w Rabinowie — 20 gr.; Lewandowski Jan w Rabinowie — 20 gr.; Podlewski Stanisław — 20 gr.; Janiak Władysław — 20 gr.; Szmalc Edmund — 20 gr.; Włodzyński Antoni — 50 gr.; Badke Rudolf — 20 gr.; Oczki Józef — 20 gr.; Rewers Jan — 20 gr.; Grzanka Mieczysław — 1 zł.;

KOŁA MŁODEJ WSI:

W Nowosiułkach, pow. Hrubieszów — 15 zł.; w Honiatynie, pow. Hrubieszów — 6,75 zł.; w Pęchratce — 20 zł.; w Krypnie — 5 zł.; w Falniowie, pow. Miechów - Charsznica — 17,15 zł.; w Nowinach — 5 zł.; w Sarnowie — 1 zł.; w Czarnowcu — 4 zł.; w Chomęciszkach Małych, pow. Zamość — 1,31 zł.; w Majdanie, pow. Zamość — 9,13 zł.; w Łokietce, pow. Opoczno — 2,89 zł.; w Strzałkowie, p. Stopnica — 2,10 zł.; w Ruczynowie, p. Stopnica — 1,20 zł.; w Przysiece k/Miechowa — 5,10 zł.; Życzynie k/Dęblina — 2 zł.; w Huszcze Dużej, pow. Zamość — 5 zł.; w Wysokiem, pow. Zamość — 11,84 zł.; w Kozłowie, pow. Miechów — 6,10 zł.; Związek Sąsiedzki w Kozłowie — 21,45 zł.; w Kikołach, pow. warszawski — 5 zł.

ZWIĄZKI WOJ. MŁ. WSI:

W Białymstoku — 188,26 zł.; w Brześciu n/Bugiem — 328,11 zł.

POWIATOWY ZW. MŁ. WSI:

W Białej Podlaskiej — 11,29 zł.

SAMORZĄD:

Gromada Posada Nowomiejska, pow. Dobromil — 5 zł.; Zarząd Gminy Boniewo, pow. włocławski — 10 zł.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ:

Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa w Knyszynie — 6,32 zł.;

Spółdzielnia Pow. Org. K. G. W. we Włocławku — 5 zł

Mleczarnia spółdz. w Rabinowie, pow. włocławski — 30 gr.

INNE ORGANIZACJE:

Kom. Kasa Oszczędności w Stołpcach — 20 zł.

Ochotnicza Straż Poż. w Sokołowie — 10 zł.

Pracownicy Bazaru Przemysłu Ludowego — 8,41 zł.

Gospodarcze gminy Sokolany, pow. Sokółka — 60 gr.

Uczestnicy kurso - konferencji instruktorów rolnych w Żernej, woj. białostockie — 69,25 zł.

Konf. Prezesów i Przod., pow. Pułtuski — 8,35 zł.

ORGANIZACJE ROLNICZE:

Wojewódzkie Towarzystwo Org. i Kół. R. w Białymstoku — 100 zł.

Koło Gosp. Wiejsk. w Krypinie, woj. białostockie — 2,50 zł.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

NARÓD PŁACI

Rozpisanie przez Rząd pożyczki na rozbudowę lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej społeczeństwo polskie zrozumiało jako największą i najwymowniejszą sposobność do wyrażenia miłości Ojczyzny. Wszyscy płacą. Odzywają się poważne instytucje i przedsiębiorstwa gospodarcze. Ruszyły się najrozmaitsze organizacje. Dzieci, młodzież, starcy, inwalidzi ociemniali, emeryci, urzędnicy prywatni i państwowi a przede wszystkim chłopi i robotnicy. Ofiarność społeczeństwa jest wielka. Widać, że wszyscy rozumieją potrzebę.

Suma pożyczki podpisanej dochodzi do stu pięćdziesięciu milionów i szybko wzrasta. Prócz gotówki, znoszą obywatele różne kosztowności (pierścionki, obrączki, biżuterię, monety złote i srebrne). Kobiety wiejskie przynoszą ofiary w nabiale, który jest następnie sprzedawany. Wiele ofiar składają ludzie bezimiennie (nie podając nazwiska). Takiego zrozumienia ważnej chwili, gdy się napinają stosunki międzynarodowe, prawie do zerwania struny, Polska od obywateli wymaga.

POSIEDZENIE NACZELNEGO KOMITETU

W ub. sobotę odbyło się na Zamku w Warszawie posiedzenie Naczelnego Komitetu Pożyczki. Protektorat nad pożyczką objęli Pan Prezydent R. P. I. Mościcki i Pan Marszałek Rydz-Śmigły.

Do Komitetu zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych (i tych, które nie zgadzają się z polityką Rządu) oraz organizacyj gospodarczych i społecznych. Prezes naszego Związku kol. Stanisław Gierat został również zaproszony na członka Komitetu.

Wystarczyłoby nam przeczytać tytuły artykułów w prasie całego świata, w których widać podziw dla naszego państwa. Bo też Polska sprawiła światu wielką niespodziankę. Mówiło się o tym, że budujemy mocarstwowość, potęgę, że zajmujemy należne miejsce wśród narodów, ale nie miały inne państwa dowodów, że tak jest istotnie. Tymczasem w ciągu tych trzech ostatnich tygodni zdobyliśmy stanowisko jedyne. Zdobyliśmy pełne uznanie i podziw.

„Polska decyduje o stosunkach w Europie. Na Polskę są zwrócone oczy całego świata. Polska się nie boi. Armia w Polsce jest silna". Tak mniej więcej mówią o nas w świecie. Silne wrażenie wywołała wspomniana na początku ofiarność społeczeństwa na rozbudowę lotnictwa.

W jakiejże się sytuacji znaleźliśmy po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji i Kłajpedy?

Zdawało się, że Hitler pójdzie, gdzie będzie chciał. Zdawało się, że Słowianie są już bezsilni. I Hitler nie poszedł dalej, choć są takie plany. Nie poszedł i nie pójdzie, bo mu na takie spacery nie pozwolimy.

To męskie i odważne stanowisko Polski jest dla naszego sąsiada tak zimne, jak wiadro wody, wylanej na rozpaloną głowę. Otrzeźwił się Hitler i dopiero dziś zaczyna politycznie myśleć. Do tej pory zdawało mu się, że wszędzie są drzwi otwarte.

Nic więc dziwnego, że honorowe postępowanie naszego Rządu wywołało radość u wszystkich sąsiadów. Trzeba wiedzieć, że nawet nasi przyjaciele byli trochę zamroczeni zwycięstwami Niemiec i dopiero zimna lufa armat polskich, wystawiona przed naszym domostwem przeciwko nieproszonym pijakom z zachodu przypomniała Francji i Anglii, że pijanemu nie na wszystko się pozwala.

Gdyby Niemcy mieli jeszcze jakiekolwiek złudzenie, że uda im się czy to urwać kawałek naszej ziemi, czy może uzależnić Polskę od siebie gospodarczo, albo jakąś drogą przez nasze ziemie otrzymać na własność, gdyby takie złudzenia Niemcy mieli, byłby to dowód, że Polaków nie znają, że nie wiedzą, co o nich myślimy i jak bardzo ich kochamy.

MIN. BECK W LONDYNIE

W poniedziałek ub. przybył do Londynu min. Polski p. Beck w celu przeprowadzenia rozmów politycznych. Wizyta ta była uplanowana przed kilkunastu tygodniami. Przyjazd ministra Polski jest najważniejszym zdarzeniem w prasie całego świata.

Po powrocie z Londynu min. Beck ma się udać do Paryża na osobne zaproszenie rządu francuskiego.

WITOS OSADZONY W WIĘZIENIU

Wincenty Witos powrócił do kraju i oddał się władzom sądowym w Krakowie. Osadzono go w więzieniu.

ANGLIA SIĘ ZOBOWIĄZAŁA BRONIĆ POLSKI

W ub. tygodniu premier angielski Czemberlein, wygłaszając przemówienie, złożył następujące oświadczenie w imieniu rządu Anglii i Francji:

Jak Izbie wiadomo, odbywają się obecnie z innymi rządami rokowania. Ażeby przedstawić całkowicie jasno stanowisko rządu brytyjskiego, zanim te rokowania zostaną zakończone, postanowiłem poinformować Izbę, iż w czasie tego okresu w razie jakiejkolwiek bądź akcji, która wyraźnie zagrażałaby niepodległości Polski, i której wobec tego rząd polski, uważałby za konieczne (vital) przeciwstawić się swymi narodowymi siłami, rząd brytyjski uważałby, iż jest zobowiązany do niezwłocznego okazania rządowi polskiemu całego poparcia, jakie będzie w jego mocy. Dałem rządowi polskiemu pod tym względem zapewnienia, mogę dodać, iż rząd francuski upoważnił mnie, by wyraźnie stwierdzić, że zajmuje takie same stanowisko, jak i rząd brytyjski.

Francja była i jest z nami związana sojuszem, więc jej zobowiązanie nie przynosi nic nowego, ale ze strony Anglii otrzymywaliśmy od samego początku same kułaki, to też oświadczenie Czemberleina świadczy o głębokich zmianach w polityce angielskiej.

Zrozumiano tam wreszcie, że o Polsce trzeba rozmawiać z Polską, a nie z Francją, gdy nasze państwo jest z Francją w przymierzu i nie w Berlinie, gdy jesteśmy z Niemcami w zgodzie. Tak do niedawna w Anglii politycy myśleli. Dziś rozumieją, że Polska jest niezależna i mocna na tyle, że się nie potrzebuje z nikim wiązać.

Przecież pomocy angielskiej nie otrzymaliśmy na własną prośbę. Anglia sama przyrzekła. Ponadto mówi się tam o udzieleniu pożyczki w sumie ok. 700 miln. zł. Też o to nie prosiliśmy.

RUMUNIA SIĘ UBEZPIECZA

Rumuni (jak donosiliśmy przed tygodniem) zawarli umowę handlową z Niemcami. Dla ubezpieczenia się przed ich zbytnią chytrością, podpisali podobny układ z Francją.

Dla zwiększenia siły wojennej, Rumunia otrzyma pomoc od Anglii (podobnie, jak Polska).

Również ze strony Turcji otrzymali Rumuni obietnicę, że niezwłocznie zostaną poparci, gdyby zaszła potrzeba.

Jugosławia i Grecja też Rumunię poprą, jedynie mała i chwiejna w swej polityce Bułgaria nie wie, co powiedzieć, a to dlatego, że słucha niemieckich podszeptów.

SŁOWACY ROZGORYCZENI

Węgrzy wygrali wojenkę ze Słowakami, gdyż zabrali, co chcieli (wszystkie linie kolejowe z Polski i najżyźniejszą część Słowacji) i Słowacy się musieli zgodzić. Tak im kazali Niemcy, którzy, jak wiadomo, na zaproszenie ks. Tiso (premiera słowackiego) sprawują na tą krainą niemiecką opiekę. Żądania węgierskie popierali Włosi.

WŁOCHY ZOSTAŁY OSZUKANE PRZEZ HITLERA

Oszukał przyjaciel najlepszego przyjaciela wtedy, gdy się najbardziej kochali. To się Niemcom udało doskonale, bo Mussolini wierzył i ufał i o nic takiego Hitlera nie podejrzewał. A ten połknął Austrię, ugryzł Sudety, ukochał Czechosłowację i podsunął się pod granice Węgier i Jugosławii. Mussolini go popierał i podpierał, aż spostrzegł, że

tamten jest co rok grubszy i zaczyna go poklepywać po ramieniu, jakby mu już nie był potrzebny.

Trochę późno Włosi się spostrzegli, ale, że się spostrzegli, to jest pewne. Przecież włoskie gazety piszą to, co im każe wódz, no i właśnie w wielu artykułach dało się wyczytać złość na Niemcy i chęć rozmawiania z Francją i Anglią.

NIEMCY SĄ BARDZO ZDENERWOWANI, ALE CZYM?

Prasa niemiecka rozpuściła język i miele na wszystkie strony. Jest zła na Anglię, a przede wszystkim na Polskę. Grozi, straszy, krzyczy, że Niemcy się nikogo nie potrzebują bać, że się nie dadzą okrążyć.

Dobrze, ale jeśli się Hitler nie boi, to dlaczegóż urąga i Anglii i Polsce?

Skończyły się te czasy, kiedy ziemia drżała pod stopami Niemiec. Dziś Niemcy drżą, chociaż ziemia się jeszcze nie trzęsie.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 9.IV. DO DN. 15.IV. 1939 R.

W niedzielę, dn. 9.IV — o godz. 8.15 — Gazetka rolnicza. **O godz. 15.00** — nadana zostanie z Poznania „Suite wielkanocna" w oprac. M. Obsta w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. E. Raabego. **O godz. 15.45** — gawęda w oprac. Weroniki Tropaczyńskiej - Ogarkowej. **O godz. 16.00** — nadana będzie audycja słowno - muzyczna p. t. „Nuta Bartusia Obrochty" w opr. F. Gwiżdża i A. Zachemskiego.

W poniedziałek, dn. 10.IV o godz. 15.00 nadany zostanie fragment z „Popiołów" Stefana Żeromskiego p. t. „Wielkanoc w Val de Penas". **O godz. 15.30** — nadana zostanie z Krakowa audycja pt. „Młodzi po dyngusie" w opr. T. Podstolaka z udziałem kapeli wiejskiej.

We wtorek, dn. 11.IV, jak zwykle tego dnia **o godz. 18.00** nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego. **O godz. 18,15** — K. Żuławski w pogadance p. t. „O uprawie okopowych" mówić będzie o uprawie mechanicznej, nawożeniu, sianiu i pielęgnowaniu roślin okopowych.

We środę, dn. 12.IV o godz. 18.00 — nadane zostaną „Nowiny leśne" w opr. red. Chociłowskiego. **O godz. 18.15** — inż. Leonard Gumiński wygłosi pogadankę p. t. „Pomoc w zakresie melioracji rolnych". Prelegent będzie mówić o kredycie melioracyjnym.

W czwartek, dn. 13.IV o godz. 18.00 — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Wesele w kole młodzieży" w opracowaniu Zofii Wosiówny.

W piątek, dn. 14.IV o godz. 18.00 — Krystyna Onitschowa wygłosi pogadankę p. t. „Kwiaty w naszym ogródku". **O godz. 18.15** nadana zostanie gawęda dr. M. Kacprzaka p. t. „Chłopskie sanatorium". Będzie to pogadanka z zakresu higieny.

W sobotę, dn. 15.IV o godz. 18.00 — „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego. **O godz. 18.15** — audycja literacka w opracowaniu F. Gwiżdża.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, ½ — 200 zł, ¼ — 100 zł, 1/8 — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, ½ — 150 zł, ¼ — 75 zł, 1/8 — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Wkładki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.